CZĘŚĆ XXIII. № 40. ROK 12. (1841).

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze infarmacyjném; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi s pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe- *Roczna*, 45 rubli assygn. *Półroczna*, 25 rub. assyg. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 53 rubli assygn. *Półroczna*, 28 rub. ass.

WTOREK, $\frac{3}{15}$ CZERWCA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{2}{14}$ *Czerwca.*

JJ. CC. WW. Wielka Xiężna Marya Mikołajowna, Małżonek Jej, Xiążę Maxymilian Leuchtenberski i Xiężniczka Alexandra Maximilianówna wrócili z podróży po Niemczech w pożądaném zdrowiu.

J. C. W. X. Maxymiljan 28 Maja o 12 z południa przybył do Petersburga na statku parowym Rządowym i tegoż dnia wrócił do Peterhofu.

29 Maja przybył z Moskwy J. K. W. Xiążę *Emiliusz* Hesse-Darmstadtski.

W Niedzielę, 25 Maja Jenerał-major *Nepveu*, Szef sztabu głównego i Jenerał-adjutant Króla Jmci Niderlandskiego miał zaszczyt być przyjętym na posłuchaniu od N. Pana dla złożenia J. C. Mości powinszowań z okoliczności małżeństwa J. C. W. W. X. Następcy Cesarzewicza.

Sprawujący obowiązki Zarządzającego Bankiem Pożyczkowym Radzca Tajny *Oreus* przez Ukaz Cesarski z dnia 5 Maja został zatwierdzony Zarządzającym tymże Bankiem.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski Dowodzca 1 bryg. 1 dywiz. pieszej Jenerał-major von *Kaufmann* mianowany Dowodzcą 1 brygady tejże dywizyi na miejsce Jenerał-majora *Lisieckizgo* który mienowany Dowodzcą 2 brygady tejże dywizyi.

— Z liczby, wybranych przez szlachtę kandydatów, N. Pan, 22 Kwietnia raczył zatwierdzić obywatela, Mikołaja *Makowieckiego* Kuratorem honorowym na nowe trzylecie, Mohylewskiego gubernijalnego gymnazyum.

— Gazeta Senacka ogłosiła przywileje wydane 28 Kwiet. b. r. 1) Alexandrowi Hennigowi na nową szrubową prassę do wyciskania soku z buraków i owoców, a oleju z nasion tłustych; 2) cudzoziemcowi Benkler na wprowadzenie do Rossyi wynalezionej przezeń gazowej lampy; 3) Janowi Stefanson na wynalezioną przezeń lampę z zastosowanem działaniem powietrza.

UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

1) *5 Maja.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza dnia 11 Kwietnia Zdania Rady Państwa, na mocy którego Prezydentom Sądów handlowych i Członkom tych sądów obieranym nie z kupieckiego stanu, uczęśnictwo w spółkach handlowych zostaje zabronione.

2) *7 tegoż m.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza dnia 11 Kwietnia Zdania Rady Państwa dozwalającego cukiernikowi Dominikowi Riz Aporta otworzyć w Petersburgu gospodę *Cave-restaurant* dla wyższej publiczności.

3) *14 tegoż m.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza dnia 11 Kwietnia Zdania Rady Państwa o pilnowaniu biegu spraw tyczących się szkód w lasach należących do stadniczego zarządu.

4) *15 tegoż m.* Z zaleceniem, aby w podawanych Rządzącemu Senatowi przedstawieniach urzędników do awansu w randze, zachowywane były ściśle przepisy art. 268 i 270 T. III Ust. o służby Cywilnej.

— N. Cesarz roskazał, ustanowioną w roku 1836 expedycyą doczesną w Mikołajewie na rozstrzygnienie spraw byłego Czarnomorskiego Departamentu, przedłużyć do dnia 1 Maja 1841 r.

— N. Cesarz potwierdził prawidła podług których z uczynionej przez kupca Błochina ofiary 15,000 rub. assyg. ubogim pannom przy wyjściu za mąż mają być

rozdawane wsparcia, na pamiątkę bytności w roku 1837 W. X. Następcy Cesarzewicza w szpitalu Błochińskim w Suzdalu. Podobnież otrzymały potwierdzenie N. Pana i prawidła o zarządzie kościołem przy tymże Błochińskim szpitalu. Na utrzymanie kościoła kupiec Błochin ofiarował 30,000 r. as.

— N. Cesarz potwierdził dnia 5 Kwietnia przepisy o przyjmowaniu młodzi Szlachetnej w stopniu junkrów do artyleryi gwardyi, a dnia 19 Kwietnia podobnież przepisy o przyjmowaniu do batal̄jonu saperów i szwadronu konnych pijonierów gwardyi. (Wyciąg s tych przepisów damy w następującym №).

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn, 1 Czerwca. Królowa z Xięciem Albertem wyjechali wczora do Windsor, a dziś wieczor spodziewani są na powrót do pałacu Buckingham.

— Wiadomość o przybyciu do Holyhead okrętu *President*, dana przez gazetę wychodzącą w Hâvre nie potwierdziła się.

— Odebrano nowiny z New-York po 7 Maja. Mac Leod przeniesiony został do więzienia tego miasta, gdzie na mocy aktu *Habeas corpus* będzie stawał przed sądem najwyższym.

— Z pocztą indyjską, przybyłą drogą Marsylii, odebrano nowiny z Bombay po 1 Maja. Kroki nieprzyjacielskie z Chinami rozpoczęły się na nowo.

— Wypadek wniosku sira Roberta Peel przeciwnego ministrom a mającego się jutro wytoczyć oczekiwany jest niecierpliwie, lubo wiadomo że nawet w razie przejścia jego ministrowie nie usurą się, wniosą projekt prawa o cle od zboża i jeżeli ten będzie odrzucony rozpuszczą Parlament.

J. K. W. Xiężna Kent wyjechała 27 do Niemiec gdzie zamierza zabawić dwa lub trzy miesiące.

— Na posiedzeniu izby Niższej 25 Maja lord John Russell oznajmił że rozprawy nad prawem o ubogich odkłada na pożniej. Gdy istnące prawo w tym przedmiocie obowiązuje tylko po Wrzesień b. r. ztąd wnoszą że rozpuszczenie Parlamentu nastąpi tak rychło iżby wybory nowych członków odbyły się i Parlament był otwarty przed upływem tego zakresu.

— Sir H. Pottinger, mianowany na miejsce kapitana Elliot nadzorcą handlu z Chinami wyjedzie z pierwszą pocztą indyjską do miejsca przeznaczenia.

— Z poddań statystycznych daje się widzieć że w Irlandyi jest 600,000 ludzi, którzy wcale nie umieją po angielsku a około 2,000,000 takich którzy umieją bardzo niedokładnie.

Paryż, 31 Maja. 29 b. m. wieczorem izba parów obwieściła swój wyrok w sprawie Darmesa. Ten skazany został na korę ojcobojców. Ze współoskarżonych Cousidère uniewinniony a Duclos, którego nniewinnienie mylnie było przez depeszę telegraficzną oznajmione, odesłany przed sąd zwyczajny. Adwokat Darmesa prosił o posłuchanie u Króla dla proszenia o ułaskawienie ale to mu było odmówione i odpowiedziano, że zgodnie ze zdaniem większości swojej Rady, Król zostawia los Darmesa zwykłemu biegowi Sprawiedliwości. Skutkiem tego Darmes uległ karże dziś, o 7 rano.

— Testament zmarłej baronowej de Feucheres obudza process między osobami sądzącemi mieć prawo do spadku. Naturalni dziedzice, czy tak się nazywający a w testamencie usunieni, unieważniają testament tém że niecały jest własnoręczny; legatacyusze zarzucają stronie powodowej że nie są krewnemi zmarłej. Już między stronami miała zajść ugoda kiedy mąż po zmarłej posostały wszedł z trzeciém wniesieniem, odwołując się do 967 artykułu Kodexu cywilnego, którym, w braku krewnych w spadkobiernej linii, prawo do spadku dane jest pozostającemu małżonkowi Po takiem wniesieniu baron de Feuchères zapisał na zakłady dobroczynne wszystko co przez ten process przypaść na niego może i w skutek tego zarząd tych zakładów rozkazał opieczętować hotel w Paryżu i zamek Villemonble. Zapewniają że zarząd ten jednoczasowie popierać będzie sprawę przeciw legataryuszom i przeciw mieniącym się spadkobierciercami naturalnemi. Majątek pozostały po pani de Feuchères wynosi przeszło 12 miljonów franków.

— Wczora zatrzymała policya trzech młodych ludzi mieszkających razem w jednym hotelu na ulicy Mazarine. Znaleziono przy nich biletów fałszywych banku Hiszpańskiego na ogromną summę 1,300,000 franków.

Hiszpanija. *Madryt, 22 Maja.* Nowi ministrowie stawili się już w obu izbach. P. Gonzales, prezydent Rady, w długiej mowie wykładał system, podług którego gabinet rządzić zamierza. Przyjmuje on stan rzeczy taki jaki znalazł; przyrzeka szanować to co już zaszło. Usiłowania jego dążyć będą do ustalenia tronu Izabelli II, i instytucyi narodowych, oraz do utrzymania przyjaźnych stosunków z Mocarstwami obcemi. Jedno z pierwszych praw mających być wniesionemi w kortezach, będzie miało na celu zapewnienie środków utrzymania duchowieństwa.

— Gdy godności Regenta nieodpowiada dalsze sprawowanie obowiązków naczelnego wodza gwardyj Królewskiej zewnętrznej, przeto Regent, w imieniu Królowej oddał to dowodztwo byłemu kapitanowi jeneralnemu armij narodowych, xięciu Saragossy (sławnemu Palafox).

(Journ. de S. P. G. P. Psz. Poln.)

LITERATURA.

O IMIONNIKACH.

Imionnik jest to niewielka xiążeczka, najczęściej w formie poprzecznej, z białych, parguminowych, papierowych, niekiedy nawet atłasowych złożona kartek, na których przyjaciele i znajomi, zapisują imiona swoje dla pamięci lub honoru, pospolicie z jaką myślą, zdaniem, wierszykiem zamykającym wyrażenia życzeń, przyjaźni lub innych uczuć, albo wreszcie ogólną myśl mogącą interessować. Tu mają także miejsce pejzaże, minjatury, napisy symboliczne, monogrammy, chronostychy; słowem, co kto może, na co się zdobyć jest w stanie w tej xiążeczce składa. Jestto zatem maleńki magazyn miłych pamiątek od osób, którym sprzyjamy, dla których czujemy szacunek. Xiążeczkę tę Niemcy Stambuch, Francuzi Album mianują. U nas, prócz tego, zowią także Stambuchem, (nazwanie imionnika byłoby tu niewłaściwe) xiążkę lub tekę, samych tylko rysunków będącą zbiorem. Widziałem jeden taki stambuch pełen własnoręcznych oryginalnych robót Orłowskiego, Damela i Rustema Pierwszego mianowicie, w znacznej liczbie dokonane i wykończone większego rozmiaru obrazy, Rustema zaś małe na korze rysunki, zbiór ten nader szacownym czyniąc, życzyć każą, aby litografija wydarła je zagładzie, której prędzej poźniej od niszczącego czasu, lub od wypadków niemogących być przewidzianemi, uledz mogą.

Imionnik, u płci nadobnej, jest niepospolitym, rzadkiej piękności sprzętem. Oprawa najwykwintniejsza, suto złocone brzegi, papier weliu najdelikatniejszy, kosztowne zaszczepki, słowem wszystko tak delikatne, iż biorąc go do rąk człowiek ałować musi, że mu P. Bóg delikatniejszych palców niedał. Jesttó jakby *noli me tangere,* jakby coś takiego, co się dotknięcia nawet lęka, dla zbytniej czystości swojej. Na okładce znajdziesz misternie wyszyty symbol jaki, albo imie właściciela złotemi wybite literami.

Początek imionników, przynajmniej mnie, nie jest wiadomy i tyle tylko powiedzieć z niejaką pewnością można, że starożytność, a nawet srzednie wieki, nie znały ich bynajmniej. Musi to być zatem nowszych czasów wynalazek. Może w początku służyły do zapisywania familijnych zdarzeń, urodzin, slubów, czynow znakomitych, zatem do rodowodów i szlachectwa mogły być pomocą. Wilhelm Budeus genealogją familij szlacheckich Szląskich, przez Hoppenrodjusa r. 1570 wydaną, zowie Stamm-buch.

W siedmnastym wieku imionniki w wielkiem już były użyciu mianowicie, w Niemczech, Francyi i Anglii. A jak w każdej rzeczy, tak i tu zbytek wkrótce się znalazł, bo nie przestając na jednym, kilka ich miano, osobny dla xiążąt, magnatów; osobny dla uczonych i innego rodzaju sławnych ludzi; inny dla przyjaciół, znajomych; inny dla kobiet i t. d. U nas, zdaje się, ledwo za Stanisława Augusta używać ich zaczęto.

W dawnych imionnikach zapisywały się tylko imie piszącego, miejsce i czas. Tak czynią i teraz wielcy panowie w przekonaniu, że kładąc swoje imie dosyć czynią honoru dla właściciela, a w rzeczy dla tego, że częstokroć nic nad to więcej napisać nie mogą. Uchodzi to bogatym; ale literat, czy za takiego miany, musi koniecznie wystąpić z wierszem, jeśli na szwank opini swojej narazić niechce, a wyznać trzeba, że przykro to dosyć dla tego, kto wierszy improwizować nie może, kiedy się mu poda imionnik, z najusilniejszą prożbą, aby w nim cokolwiek napisał. Dla miłości własnej jestto dosyć delikatna materya, trzeba bowiem natychmiast siadać i pisać, a tu się prawdzi wierszyk poety:

Krzycz, wrzeszcz. jak czajka,
Nie przyjdzie bajka.

Prędzej może przyszłaby jaka taka bajka, niż wiersz, który powinien mieć dowcip, gładkość, nadewszystko świeżość myśli. Temu zaś, co się już okrył sławą poety, albo którego talent znany powszechnie, nie godzi się zaiste występować z czemś bardzo pospolitém, bo i tu sięga władza krytyki, i szkodliwszą nawet, niż gdzie indziej, być może. Wielkiej tu zatem potrzeba przytomności umysłu, żeby z tego pola popisu wyjść z honorem. Mało na świecie jest Lamartinów, który, z dziwną łatwością, odpowiada tego rodzaju najliczniejszym wymaganiom. Zawsze mu służy bujna imaginacya, zawsze ma w zapasie myśl wdzięczną, świetną, niepowszednią, zawsze gotów dać poetyczną jałmużnę, dla wszystkich, tej klassy, żebraków.

Inne języki posiadają dawno zbiory wierszy z imionników powstałe. My dotąd zbioru takiego nie mamy; w czasopismach tylko, ze zgrabnym z tego zrzodła wierszykiem, spotkać się niekiedy zdarza; ale ileż równie dobrych i lepszych znajduje się jeszcze, które, z wielką szkodą, nigdy się może nie ukażą publicznie. Lepszą zapewne zrobiłby przysługę, więcejby się zasłużył, ktoby się podobną zajął pracą, niż kleceniem własnych, smiertelnie bladych, bez soli, bez czucia, bez żadnej wartości, wierszydeł. W uczonych nawet poszukiwaniach imionniki być mogą pomocą. Można w nich odkryć materyały bijagroficzne, wyświecić niejednę okoliczność, tyczącą się pisarza, której poźnobyś szukał gdzie-indziej; poznać prawdziwe anonimów lub pseudonimów miano, czego na sobie mam przykład, kiedy w oznaczonym głoską. P. autorze . . . . (*) strofek do panny Waleryi herbu Grzymała z jej imionnika, w noworoczniku literackim, umieszczonych, poznałem P. J. Emmanuela herbu G. który, chociaż owej naczelnej znamienitości naszej panu M. Gr. za złe mieć chce, że tak długo, ćwierćmianem tylko do nas przemawia, sam jednak, w podobnym grzechu od tak dawna, zacięcie trwając, nie jednego naraża na ciekawość, która, jak wiadomo, jest pierwszym gradusem do piekła. Jeśli więc nie co innego,

(*) Tu się opuszcza chwalne słowo, dla tego, że w przekonaniu większości czytelników, podpis J. Em. herbu G. ma coś wspolnego z Wydawcą Tygodnika.

to miłość ku bliźniemu, niechby mu, zrzucenia maski, i objawienia się, powodem była.

Rzecz to zaiste nader miła, czytać w imionnikach różne myśli, dowcipne częstokroć wiersze. Lecz czasem i uśmiać się, zabawić można, kiedy jeden pięknym strzeli koncep-tem, drugi z niezgrabną wystąpi muzą, któremu zachciało się koniecznie pisać wierszem, a do którego stosować można wyrazy J. E. Minasowicza:

Rymujesz ladajako, rym ci się źle zdarza,
Rymopis być niemożesz, ujdziesz za rymarza.

Niektórzy siłom swym nie ufając, albo zbyt skromni, żeby się ze swoim mieli popisywać dowcipem, wypisują, co zapamiętać mogą, z autora jakiego, którego myśl przypada ich zdaniem do czasu i okoliczności, w jakich się piszący, albo imionnika właściciel znajduje. Zdarza się tu nawet często plagjat, kiedy kto zachwyciwszy gdzieś w sztambuchu albo z Kretowicza (a) wypisawszy, wierszyk, jak własny płod do innego imionnika przenosi.

Nigdzie zaś więcej pochlebstw, przesadzonych wyrażeń, jak w imionnikach, znaleść nie można, a to znowu dla obcego, obojętnego czytelnika, wielka do śmiechu, a często do gniewu, materya. Wszakże lepiej tu zawsze, jak wszędzie podobno, wychodzą ci co głaszczą, i słodkie, chociaż od rzeczywistości, jak niebo od ziemi, dalekie, prawią słówka, niż mówiący prawdę, która dla nich samych stać się może szkodliwą. Czytałem niedawno (b), iż jeden poeta Satyryk w Paryżu napisał wiersz przeciw łakomstwu, i gdy się tym nowym głowy swojej zachwyca płodem, przynoszą mu imionnik od jednego bogacza, z prożbą, aby w nim wierszyk, jako poeta, dla pamięci, zapisał. Mniemając, że najlepiej zrobi, kiedy świeżo z poetycznej fabryki wyszłe, nieogłoszone, przez nikogo nieczytane, umieści wiersze, pisze prędko tiradę swą przeciw łakomstwu. Pożno, bo już po czasie, dowiedział się, że właściciel imionnika, jest jednym z największych łakomców Paryża. Owoż, jak wnosić należy, kupił sobie wroga, kiedy mniemał, iż przyjaciela zyszcze.

Najszacowniejszą imionników rzeczą są Autografy, czyli własnoręczne pisma osób, które publiczny szacunek, lub powszechną posiadają sławę. Znajdziesz tu kogo nieznasz, a chciałbyś poznać, znajdziesz jego własnoręczne wyrazy. Jakże miło ci będzie oglądać to pismo; jak zajrzeć będziesz temu, komu się dostało sławnego człowieka taką zyskać pamiątkę! Porządek tu się nie zachowuje żaden. Imiona pomieszane; wzgląd na stopień, imie, naukę, najczęściej się niedaje. Wszakże grzeczny właściciel, dla znakomitej osoby, czystą częstokroć wskazuje kartę. Już zaś oznacza to pychę, kiedy kto arystokratycznie wybiera, i oddzielnego szuka w imionniku miejsca, jakby unikał sąsiedztwa z tymi, którzy w darach Plutusa porównać się z nim nie mogą, chociaż szacowniejsze, sławy i talentu posiadają skarby.

Imionnik, jest to jeden ze srzodków zbliżenia się i przyjaźni osób. Kto się do niego zapisał. zapisał się już niejako do listy przyjaciół domu właściciela. Ilekroć przeziera się imionnik, tyle razy przypominają się osoby, które poznaliśmy, dla których przyjaźń czujemy. Jak nieraz się zdarza, że ten, kogośmy pokochali, zapisał się do imionnika, i już odtąd nieoglądaliśmy go więcej. Burze świata uniosły go daleko, lecz wyraz jego ręki, echo czułej, szlachetnej duszy, pozostało na karcie i wzbudza tęskne, lecz miłe wspomnienie.

Niekiedy też, ta pamiątek xiążeczka, pożyteczną mieści naukę, i ku dobremu zachęcić zdolna. Bywają tu uwagi filozoficzne, moralną mające dążność, że zewnętrznym zaletom niestałym ufać nie należy, że dary losu, nie stanowią rzeczywistej wartości człowieka, że zacne przymioty duszy i umysłu, są prawdziwą jego chwałą i na uwielbienie zasługują. Takiej właśnie treści jest wspomniany wyżej wiersz do P. Waleryi. Prócz tego, ilekroć właściciel, czy właścicielka imionnika ujrzy w nim podpisy osób cnotą, nauką, wypadkami historycznemi sławne, czyliż chwalebnej, do ich naśladowania, nie nabędzie chęci, i do cnoty nie zapali.

Wszakże, jak niewątpliwy często wyniknąć stąd użytek, tak i nadużycie zdarzyć się może. Lecz czyliż jest co na świecie, czegoby przewrotność na złe użyć niezdołała? Mówią, że pijak jeden, serdeczny przyjaciel wszystkich, którzy się w jego imionniku zapisali, od początku jego do końca, osobno każdego pijał zdrowie, a miała tam być znaczna imion tych liczba. Zdarza się też, że wierszyki, rysunki, niezupełnie z przystojnością zgodne, znajdują tu miejsce. Niekiedy także własna miłość, próżna chluba, grają swoję rolę. Wspomnij tylko o znakomitej osobie, aż oto i imionnik się wynosi, i ukazuje się jej pismo, chociaż może wymodlone, wybłagane, i żadnego do jej serca nie dające prawa.

Dodajmy nakoniec, że są i złodzieje, którzy całych kart z autografami nie wahają się wyrzynać, na zasadzie maxymy, niewiem prawdziwie czy fałszywie przyznawanej Czackiemu, iż literatowi godzi się cudzą xiążkę, albo z niej kartę, której potrzebuje, przywłaszczyć. (*)

X. Antoni Moszyński S. P.

DOPISEK.

Jesteśmy zupełnie jednej myśli z szanownym autorem artykułu co do imionników, czyli xiążek Pamięci; cel ich zgodny jest z rozumem serca, jeżeli tak wyrazić się wolno, Wszakże przedmiot ten, większej wagi niż się z razu zdaje, nastręcza nam kilka następujących uwag.

Zjawienie się u nas Stambuchów, mianowicie w epoce oznaczonej przez autora, było nie żadną wynikłością naszych obycsajów i potrzeby moralnej; było prostém naśladownictwem zwyczaju obcego, co większa, było symptomatem szczególnej choroby moralnej, która się o tym czasie za-

(a) Zbiór powinszowań dla młodzieży i t. d. z dołączeniem wierszy do *wpisywania* w imionniki różnego piora, przez itd. Lwów 1832. Podobne to do tego, gdyby Golański, w swoim zbiorze listów dodał, iż one przeznaczone są do *wypisywania* w zachodzącej potrzebie pisania listu. (*Aut.*)

(b) *Revue étrangere*, wjednym z tegorocznych numerów. (*Aut.*)

inokulowała u nas z zagranicy. Chcę mówić o *Sentymentalizmie* francuzkim, datującym od czasów idyllicznych i pasterskich literatury, potém przeszczepionym z łąk i gajów do salonów i tak bujnie rozwiniętym przez panie Cottin, Genlis, Montolieu, i t. d.

Dziwny to był fenomen; Miłość, celniejszy dar Nieba, pierwiastek najnaturalniejszy z wchodzących do składu naszej duszy, rozrobiono jakiemiś kłamliwemi przyprawami, sfałszowano w samém źródle, zwichnięto w kierunku. Chciano upiękrzyć i uszlachetnić naturę miłości i zrobiło się w tym razie to, co zwykle się zdarza kiedy człowiek chce upiękrzać Boskie stworzenie, *Naturę*.

Miłość, jak mi ze stokroć opłakanego rozbioru uczuć wiadomo, składa się z kilku pierwiastków, w rozmaitym stosunku skombinowanych. Jak wszelkie istoty złożone, materyalne i niemateryalne, jak wszelkie uczucia, Miłość wtenczas tylko jest tém, czém być powinna, tém, na co była ludziom dana, jest *Miłością* jednem słowem; kiedy składowe jej pierwiastki zostają w równowadze odpowiedniej względnemu stosunkowi, w jakim każdy do składu wchodzi. Ale człowiek, właściwiej *kto inny*, ma władzę całkiem rozkładać uczucia, a wtenczas ono umiera, albo, co najpospolitsza, nadwerężać równowagę między pierwiastkami, dać jednemu z nich wybujać nad drugie, a tym sfałszować i skrzywić uczucie, sprowadzić je z drogi któraby do czegoś dobrego doprowadzić musiała, z płodnego uczynić płonném. Robota ta, (mająca niejakie podobieństwo do wymysłu ogrodniczego przerabiania kwiatów prawdziwych na pełne) odbywa się za pomocą nadużycia mowy ludzkiej, za pomocą *słów fałszywych*, może gdzieś, tam daleko, z własnej mowy naszej wywarzanych, a na trucie nas powolne, między nas w obieg puszczanych. Tym sposobem budują się całe sfery uczuć fałszywych, szkodliwych, a przynajmniej niepłodnych. Niebyłoby w tém wielkiej szkody, gdyby nie to, że ludzie z natury swojej skłonni do błędu, w rozumowaniu leniwi, a przeto niemający się na baczności, omijali podobne sidła. Ale inaczej rzecz się ma; każda nowość tego rodzaju nęci ich ku sobie. Cóż następuje? oto ludzie, nadewszystko kobiety, chciwie chwytają tę bańkę mydlaną. Dla uczuć urojonych, zrobionych, nie stworzonych, wyzuwają się z prawdziwych, bo te się razem pomieścić nie mogą. Komu ta fatalna robota jest widzialną, okropny to i boleśny widok. Kto wie, że Szczęśliwość jest tylko w sferze uczuć prawdziwych, nie może bez głębokiego żalu widzieć jak całe pokolenia, ludy całe, dzięki jednemu fałszywemu wyrazowi, goszczą po całych wiekach w sferze dobrowolnego błędu, jak sobie wyrabiają i praktykują gorliwie nowe obowiązki, nowe cnoty, zaniedbując rzeczywistych, wymaganych Najwyższą wolą, i tą drogą biegną do zguby.

Na takie to klęski naraża nas nierozważne *udoskonalanie* tego, co nam do gotowego użycia dane jest jako środek osiągnienia nie tylko doczesnego, ale i wiecznego szczęścia. Okoliczność o której teraz mówimy jest tylko jedną z tysiąca podobnych, już zdarzonych i jeszcze się z rodzajem ludzkim zdarzyć mogących, jeżeli ten choć raz nie weźmie się do użycia w pełni władz które ma w swojej naturze.

Co do skutków Sentymentalizmu, tych my, współcześni, byliśmy świadkami, że nie powiem ofiarami. Najpierwszym z tych skutków było, że kobiety nasze, przedzierzgnąwszy się w Heloizy, Matyldy, Korynny, Malwiny, Delfiny, zaczęły naturalnie tęsknić za PP. St. Preux, Malek-Adelami, i t. d. Gdy ich w mężach swoich nie znajdowały, okrzyknęły się jednomyślnie za istoty niepoznane, niezrozumiane, zespolone z ludźmi niezdolnemi ich ocenić, słowem za *nieszczęśliwe*.

Czy ten zgubny pierwiastek odbił się lub nie w naszych domowych obyczajach, czy ci, których to było niegodnym interesem, omieszkali wmówić domorosłym Heloizom i Matyldom, że oni to są właśnie ich St. Preux, ich Malek-Adelami, czy ztąd w wielkiej większości wyniknęło lub nie rozwolnienie najistotnieszych więzów rodzinnych i społecznych? — zostawuję to sądowi każdego, kto choć odrobinę daru obserwacyi odebrał w udziale, odwołuję się w tem do pamiątek każdego, kto ma lat około 40.

Dodajmy na większe zapłonienie nasze, że krzew ten exotyczny, u nas tylko tak bujnie się przyjął; w ojczyznie nawet swojej takich nie wydał owoców; dodajmy na większe utrapienie, że pokolenie tą plagą rażone nieomieszkało udzielić jej swemu potomstwu. Znowu w tém odwołać się muszę do współczesnych pamiątek.

Stan takowy najdobitniej wypiętnował się w owczesnych Stambuchach, które pozostały ciekawą jego pamiątką. Xiążki te były niezbędną przynależytością, nieodstępnym *vade mecum* każdej młodej i niemłodej osoby. A cóż mówić o ich treści! Oddychał w nich sentymentalizm najczystszy, najwymuskańszy, a przeto najdalszy od prawdziwego czucia.

Ale nie tu kres złemu i nie ten główny cel uwag naszych.

Wiedzieć potrzeba że każdy błąd, każdy Fałsz, z istoty swojej jest śmiertelny; podobny plagom fizycznym, które, jak starożytną Leprę, jak współczesną Cholerę, Opatrzność, w wiadomych sobie celach, dopuszcza; musi on, zrobiwszy swoje, wygasnąć, umrzeć. To też i takie chorowite usposobienie o jakiem mówiliśmy, nie mogło trwać zawsze; w oczach naszych odbył się ten przewrót; uleczono się z Cottinowskiego Sentymentalizmu, poznano się na jego czczości, jego fałszywości. Ale cóż! podobne wyboczenia mają do siebie, że gdy przez nie rozum lub serce ludzkie są sprowadzone na błędną drogę, ich powrót nie może się odbyć drogą prostą i musi być nowem wyboczeniem, *nakładem*, żeby na prostą drogę trafił.

Za błąd błędem trzeba odpokutować, za fałszywą akcyą trzeba ponieść skutki bolesnej reakcyi, nim się rzeczy znowu do równowagi ułożą.

Taka reakcya odbyła się też w naszych oczach. Uleczyliśmy się z sentymentalizmu, ale czyż przestaliśmy na tém, czy wróciliśmy rozumnie na prawdziwe stanowisko, z któregośmy byli zboczyli? o nie; podobny rozkołysanemu morzu, które długo jeszcze bije o brzegi choć burza już ustała; podobny

zwichniętemu z osi ciału niebieskiemu, które, pędząc po paraboli, dąży niewiadomo dokąd, umysł nasz daleko w tym razie przeszedł metę, na której się winien był zastanowić. Wyśmiewając przesadę, wyśmiano rzecz samą, znowu, za sprawą słów źle zadefinjowanych, zmieszano fatalnie pojęcia. Odrzucając śmieszny i szkodliwy *sentymentalizm*, odrzucono *i Sentyment*, zaczęto się wstydzić *Uczucia*. Zrobiono sobie chlubę z lekceważenia wszystkiego co naturalne i tkliwe; serca, przed chwilą jeszcze przepełnione fałszywemi pierwiastkami, wypróżniły się z nich, ale też i nie wsiękły prawdziwych; pozostały czczemi. Tu to zjawili się mężczyzni *lwy*, kobiety *lwice*, rodzaj donżuanów w spodnicy, głośno afiszujący wysforowanie swoje ze wszelkich karbów, mający za jedyne prawidło postępowania, *że życie, jest to użycie*. Młodzi, jak zwykle, chcąc dorównać starszym, przesadzili jeszcze tę zasadę i tak w naszych czasach wyrosło opłakane pokolenie ludzi. Literatura nowo-francuzka, (która szczęściem zaczyna potrosze upadać), stała się organem tego najsmutniejszego z usposobień moralnych. Wolno, nawet należało, mieć *namiętności*, ale pod karą śmieszności niewolno było mieć łagodnego, wrodzonego uczucia. Wszystko powinno było być tylko do chwilowego użycia; wszelkie zatém wspomnienia, pamiątki, przeszły do rzędu rzeczy śmiesznych, bo Lwy i Lwice znają tylko *dziś* i *jutro*; *wczora* dla nich niema.

Każdy postrzega jak w takim stanie musiały stracić na swej modności Xiążki Pamiątek; zaczęto się ich wstydzić, wyparto się ich, całkiem zarzucono.

Przez takie to w oczach naszych fazy przeszły Albumy; w obu razach przesada, wyboczenie z naturalnej kolei.

Ale, jak niejednokrotnie gdzieindziej było powiedziano, w tej właśnie chwili rzeczy wyraźnie do równowagi układać się zaczynają. Dziś myśl powszechna jest na stopniu silnie rozchwianego wahadła, które obu ostatecznych krańców już dotknęło i coraz, acz nieznacznie, zwężając kąt swoich oscyllacyj, zwolna do pionu wraca. To powinno się wyrazić i rzeczywiście wyraża się na wszystkiém. Oczyszczające się stopniowo pojęcia przywołują na powrot wiele rzeczy, które były odrzucone i wyśmiane. Przestajemy się wstydzić naturalnych, zdrowych uczuć; przestańmyż wstydzić się i zbiorów miłych, zajmujących pamiątek, zbiorów które niemało serc młodych, czystych, nawet wśród epidemicznej pogardy uczuć, zachowało. Niemasz podobieństwa żeby nowe pokolenie wpadło w przesadę dawniejszego; bo co umarło, umarło na zawsze. Żeby ostatnie słowo powiedzieć, nowe pokolenie ma regulatora w Walter Skocie, tym najwymowniejszym apostole zdrowych uczuć, tym prawdziwym *mezzo termino* między półwaryacyą pani Cottin, a cynizmem pani d'Udevant. Nie zbłądzi, kto w sferze serca nie wyjdzie z zakresu przezeń wskazanego.

Tak to, jakkolwiek bagatelną pod względem indywidualnego tylko użycia, zdają się być rzeczą albumy, nabierają one dla myślącego człowieka niemałej wagi, gdy ich pierwsze zjawienie się u nas, zniknienie i dzisiejsze powolne odradzanie się, uważane będą jako symptomata pewnego ogólnego usposobienia serc i umysłów. *(Wyd. Tyg.)*

ROZMAITOŚCI.

Niedawno wyszło nowe o *Turcii* dzieło w języku francuzkim przez Ami *Boué*, jedno z najlepszych jakie w tym rodzaju dotąd się ukazało. W niém znajdujemy następujące ciekawe obliczenie ludności w Turcii Europejskiej:

Wołochów { w Wołoszech. 1839 . .	2,402,027.	
— Moldawii, 1838 . .	1,419,105.	
Razem. .	3,821,132,	albo najwyżej 3,850,000
Serbów w Serbii	886,000 . .	889,600
Muzułmanów tamże	10,400 . .	14,000
Bośniaków	700,000 . .	800,000
Herzegowinów	300,000	. . . .
Kroatów	200,000 . .	400,000
Czarnogorców	100,000	. . . .
Bulgarów.	4,500,000	. . . .
Albańczyków	1,600,000	. . . .
Greków	900,000 . .	1,000,000
Zyncarów (Władrów)	300,000 . .	600,000
Turków	700,000	. . . .
Armenian	100,000	. . . .
Żydów	250,000	. . . .
Cyganów.	150,000 . .	200,000
Cudzoziemców czyli Europejczyków	60,000	. . . .
	14,577,532	czyli najwyżej 15,372,400.

— W jednym z ostatnich numerów *Bulletin Scientifique*, wydawanego przez Cesarską Akademię w Petersburgu, znajdujemy ciekawy opis P. Brosset *Chińskiej Biblioteki* znajdującej się w Muzeum Azyjatyckiem tejże Akademii, Biblioteka ta powstała z xiążek przysłanych najprzód przez posła rossyjskiego z Pekinu w 1730 za Cesarza Piotra I. Od tego czasu ciągle się pomnażała, tak dalece że dziś, po Paryzkiej, jest najliczniejszą chińską biblioteką w Europie. Podług katalogu P. Brosset posiada ona teraz 1071 dzieł Chińskich czyli 1364 Tomów, które 11,510 materyi zawierają. Między témi dziełami zasługuje na uwagę szczególniej *Powszechna statystyka Chin* w 300 tomach i *Historja Powszechna Chin* od najgłębszej starożytności aż do naszych czasów.

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Iюня 2-го 1841. *П. Гаевскiй.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.